

# Lasy do Konstytucji – sztuka dla sztuki, a las dla lasu



Lasy Państwowe (LP) to jedna z ostatnich, uchowanych po PRL/II RP firm. To uchowanie, niczym srebra rodowe w głębokiej skrytce, nie obyło się bez kosztów. Ma związek z szeregiem działań destrukcyjnych, wymierzonych w status LP, podobnie jak szereg działań uderzających w gospodarkę kraju w okresie magdalenkowej transformacji. To organizacja (Lasy Państwowe) osłabiana wewnętrznym prawolejstwem i zewnętrznymi atakami, ostatecznie służącymi wzmocnieniu gospodarek innych państw, przy dużej w tym aktywności stowarzyszeń ekologistycznych i medialnych manipulacji. Idea gwarancji Konstytucyjnej, jaka się pojawiła po raz pierwszy w 2011 roku na łamach Lasu Polskiego przeszła niezauważona (medialnie, ale zapamiętana przez wielu). Podobnie jak wzmocnienie jej (idei) w jednym z kolejnych artykułów. Dziś ten pierwszy raz. Mamy 2011 rok...

Sztuka dla sztuki i las dla lasu – Lasy do Konstytucji po raz pierwszy (LP 3/2011)



Lasy Państwowe. Kolejne ciała doradcze nie są dobrym pomysłem na funkcjonowanie LP (Ekologia.pl)

W jednym z ostatnich numerów „Lasu Polskiego” ukazał się wywiad z prof. Tomaszem Boreckim („Uspołecznic Lasy”, nr 22/2010). Pan profesor poruszył sprawę zmiany zarządu nad Lasami Państwowymi. Nieprzypadkowo zrobił to w czasie, gdy ta organizacja miała zostać pozbawiona pełnego wpływu nad środkami ze sprzedaży drewna. Szkoda, że to ten fakt zdeterminował pomysły profesora.

Sam pomysł ministra finansów (J.Rostowski - PO) o przejęciu zarządu nad środkami Lasów Państwowych niczym nie odbiega od prawideł obowiązujących w państwie. Pojawia się niemal 20 lat po wtłoczeniu do Ustawy o lasach zupełnie innych zasad funkcjonowania państwowego leśnictwa. Ale to nikogo nie dziwi. A przecież przez 20 lat można było uzbierać zdecydowanie więcej niż obecne 2 mld zł, porozbijane po nadleśnictwach. Wytłumaczenie jest bardzo proste - kraj przestał być zieloną wyspą i bardziej przypomina dryfujący okręt. Czy już tonący?



W takiej sytuacji trudno się dziwić, że osoba odpowiedzialna „brzytwy” się chwyta. Zresztą w zgodzie ze swoimi prerogatywami i w zgodzie z prawem.

Lasy Państwowe nie posiadają osobowości prawnej i podobnie jak parki narodowe działają na rachunek Ministra Środowiska.

A skoro parkom narodowym udaje się funkcjonować, i to dobrze funkcjonować, to Minister Finansów słusznie rozumuje, że podobnie będzie wyglądała sprawa z funkcjonowaniem Lasów Państwowych. Bo i jedni, i drudzy wszak rąbią drzewa. Rząd nie ma wiedzy, by funkcjonowanie parków nie było najlepsze. Może ktoś ma taką wiedzę? Po ponad dwóch dekadach funkcjonowania Ustawy o lasach sytuacja przybliżyła się do tej, która była celem jej twórców. Do likwidacji organizmu gospodarczego PGL LP i zrównania go w idei z funkcjonowaniem parków narodowych. Dlatego proponuję zupełnie inną wizję Lasów Państwowych – w Konstytucji, niezależnych od Ministra Środowiska.

Co proponuje profesor Borecki?

Artykułuje pomysł na uspołecznienie Lasów. Cóż ma osiągnąć za jego pomocą prócz ochrony zgromadzonych zaskórniaków?

Jak sama nazwa wskazuje – mówi prof. Borecki – Lasy Państwowe są dobrem ogólnonarodowym, własnością całego społeczeństwa. A skoro tak, to oczywistą konsekwencją powinien być nadzór społeczny nad zarządzaniem Lasami Państwowymi.

A więc jednak! Uspołecznienie ma wpłynąć na właściwy nadzór nad środkami będącymi w zarządzie Lasów Państwowych. Od razu rodzi się pytanie, czy dotychczasowy nadzór nie jest najlepszy, skoro profesor Borecki wskazuje na potrzebę powołania społecznego nadzoru nad już istniejącym? Pan profesor

jest przekonany, że pomoc społecznego nadzorcy wpłynie na właściwe gospodarowanie środkami. Ba, taki społeczny nadzór zaistnieje jako wiarygodny dla wszystkich organ, w pełni uzasadniający przetrzymywanie na kontach 2 mld zł, gdy „okręt tonie”. Organ społeczny ma być właściwym ciałem, które będzie w stanie odeprzeć zarówno dzisiejsze zapędy ministra Rostkowskiego, jak i przyszłe jego następców.

Skoro Lasy Państwowe są ogólnospołecznym i narodowym dobrem, co zauważyła z troską bohater wywiadu w „Lesie Polskim”, to czemu nie widać tego w Konstytucji? Jeśli artykułowany pomysł o społecznym nadzorze traktować jako przejaw troski o własność, o to by Lasy Państwowe były wciąż dobrem narodowym, to czy nie warto wprowadzić odpowiedniego zapisu do Konstytucji? Będzie on zdecydowanie trwalszy od jakiegokolwiek społecznego organu.

Chyba że Lasy Państwowe to już nie jest ogólnonarodowa i społeczna własność?

Samofinansować, a nie zarabiać



**Drzewosatny przeszłobne, "ekotony", powierzchnie referencyjne, powierzchnie leśne pozostawiane do zgnicia to oczekiwany wynik ekologizacji. W rzeczywistości to efekt obskurantyzmu ekologicznego i gospodarczego zidiocenia.**

W „Lesie Polskim” czytamy też słowa: Oszczędności zgromadzone na kontaktach Lasów są pozorne. Jednak patrząc na te oszczędności oczyma ministra finansów, okazuje się, że nie są one pozorne. Być może dla profesora SGGW 2 mld zł to pozór, ale dla nadzorca krajowej kasy już nie. Twierdzi on, że dla innych potrzeb kraju mogą być bardziej użyteczne niż dla Lasów Państwowych. Organizacja LP nie jest efektywnym tworem. 20 lat temu sama sobie założyła, by nim nie być! A marnotrawione leśne szanse to również marnotrawione szanse dla kraju.

Proszę powiedzieć ile wniosków sporządziły LP na dofinansowanie małych

elektrowni wodnych na swoim terenie? A zajmują niemal 30% powierzchni kraju, w którym jeszcze niedawno funkcjonowało ponad 6 tys. młynów. Czyli na terenach leśnych mogło ich być ok. półtora tysiąca.

Zupełnie inaczej widzą swoją służebność dla kraju Austriackie Lasy Związkowe, także państwowa instytucja. Może rzeczywiście są upośledzone gospodarczo, bo nie mają kolegiów, rad i stowarzyszeń obrony. Ale za to budują małe elektrownie, które wspomagają system energetyczny kraju i zasilają leśną i państwową kiesę. Lasy Państwowe nie potrafią zarabiać i tworzyć, za to, jak to każda administracja, potrafią wydawać. I to nie zawsze racjonalnie – jak to z administracją bywa.

## Wina w Ustawie

Następny fragment wywiadu mówi nam, że Ustawa o lasach uchwalona w 1991 r. była (sic!) znakomita – jeżeli chodzi o tamten czas. Przeniosła punkt ciężkości z produkcji drewna na „ekologizację”. Panie profesorze – to właśnie zapisy ustawy z 1991 r. są pierwotną przyczyną tego „zamachu na Lasy i ich zasoby”, jak go nazywają leśnicy (ci podpuszczeni i ci podpuszczający). To jest odłożony w czasie skutek błędnych rozwiązań i założeń. Czy będąc monopolistą na rynku drewna, rzeczywiście można się skupić wyłącznie na administracji, ekologizacji i edukacji, wyłączając uwagę na potrzeby kraju – nie tylko gospodarcze?

Ustawa z 1991 r. była wówczas i wciąż pozostaje wynikiem krótkowzroczności prawodawców. To było spojrzenie schizofreniczne i bardzo szkodliwe, nie tylko dla samych Lasów. Jej kształt ma bardzo szerokie negatywne oddziaływanie na wiele dziedzin życia. A samą organizację Lasów Państwowych, mimo dość korzystnych zapisów wzmacniających pozycje nadleśnictw, czyni zacementowaną i skostniałą strukturą, nie pasującą do rozwoju cywilizacyjnego kraju i społeczeństwa. To wciąż struktura z przełomu XIX i XX wieku. A praktyczne rozwiązania w rzeczywistości spowodowały degenerację nadleśnictw i całą strukturę jeszcze cofnęły i uwsteczniły. Spowodowała to wytwórczość prawna na poziomach niższych (generalnej i regionalnych dyrekcji LP). W większości przypadków to wytwórczość niezgodna z duchem, jak i literą samej Ustawy o lasach.

## Zasługi dzisiejsze i niedzisiejsze

To, że mamy dziś takie lasy, jakie mamy, czyli w dobrej kondycji i o rosnącej powierzchni, jest z całą pewnością zasługą LP, jako organizmu gospodarczego i ludzi w nich pracujących - mówi niegdysiejszy rektor jednej z największych uczelni w kraju (SGGW).

Zasługi i rozwój państwowego leśnictwa w okresie międzywojennym to bardzo istotny element historii. Niemniej istotny od rozwoju lesistości i leśnictwa w PRL, o czym warto pamiętać. Bo to w tym czasie lesistość wzrosła o 8% (w okresie 20 pierwszych lat po wojnie). Powstały w warunkach demokratycznych Krajowy Program Zwiększania Lesistości po trwających kilka lat wzlotach przegrywa z „lobby orzechowym” - ale tym tematem nie zajmują się już rady, społeczni doradcy i społeczne stowarzyszenia- może są aktywne w orzechowych spekulacjach?

Mamy też klęskę w Beskidach - tu propaganda złego pochodzenia świerka mami społeczeństwo fachowością leśnej braci (więc śpijmy spokojnie) oraz ogromne powierzchnie drzewostanów przeszłorębnych, gnijących na pniu - ale to oczekiwany przecież wynik ekologizacji, są jeszcze „ekotony” i powierzchnie pozostawiane na zgnicie (docelowo na razie 5% powierzchni Lasów Państwowych). Czy to o tej kondycji wspomina profesor Borecki?

## Tanie mieszkanie dzięki drwalowi

Lasy Państwowe potrafiły się dostosować do zmieniających się warunków i niemal bezboleśnie przejść transformację.

Ta bezbolesność dotyczyła mniejszej części pracowników Lasów Państwowych, o czym zapomina pan profesor. Dotyczyła jedynie administracji i odbyła się kosztem robotników.

Znany wszystkim zapis ustawy, związany z ekscytującą możliwością wykupu mieszkań, to w rzeczywistości świadectwo pewnego rodzaju wstydu i poczucia winy. W pierwotnych zamierzeniach pozwalał bowiem kupować mieszkania na warunkach preferencyjnych tym, którzy zostali pozbawieni pracy w LP. Przypomnijmy sobie, jak był odbierany przez pozostałych w strukturach LP pracowników - jako żywotna niesprawiedliwość. Teraz ta niegdysiejsza niesprawiedliwość została ostatecznie „naprawiona” rękami aktualnego dyrektora. Ale sprawa roztrwonienia zasobów mieszkaniowych i zasad, to

temat odrębny i bardzo medialny. To też dobry przykład na „znakomitość” zapisów ustawy z 1991 roku. Czy szanowny Profesor skorzystał na mieszkaniowej pierestrojce? A inni, nie związani z LP, dygnitarze, polityczni nurkowie? DGLP - nic na ten temat nie wie (sic!) Ot obłowiwszy się kapkę w „walce o dobro wspólne i Lasy...”

A za ekologię zapłacą grzybiarze

Profesor Borecki zauważając, że państwo jest w ogromnej potrzebie, mówi: „Ja mam, mówiąc figuralnie, dwa serca - serce leśnika i serce obywatela mojego państwa. Myślę, że wbrew pozorom nie ma w tym żadnej sprzeczności. Potrzeby odczuwane przez te dwa serca da się bezkonfliktowo pogodzić.”

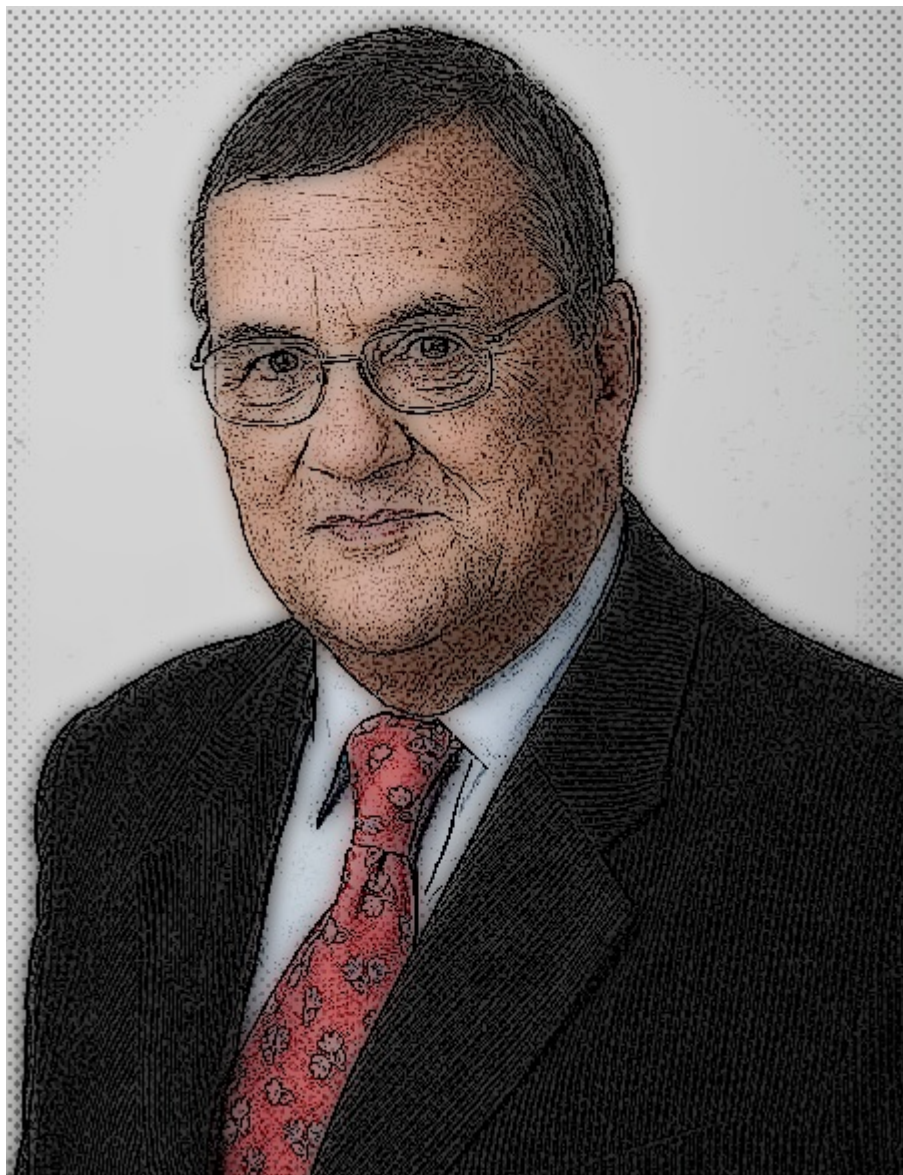
Obywatelska postawa interlokutora Mieczysława Remuszki (redaktora dwutygodnika Las Polski) cieszy.

Ja mam za to jedno serce i ono nie może zrozumieć, dlaczego Lasy Państwowe dostrzegają potrzebę w dopuszczeniu do zgnicia wielu dziesiątków milionów metrów grubizny, a jako instytucja nie zająkną się np. nad potrzebą wspomnienia powodzian? Dlaczego wyłączają z produkcji kolejne tysiące hektarów, a nie widzą potrzeb gospodarczych kraju i społeczeństwa? Nie widzą np. krępujących zapisów w Zasadach urządzania lasu? Za to lektura wypowiedzi leśników z ostatnich lat pokazuje zainteresowanie poszukiwaniem pieniędzy od grzybiarzy i zbieraczy borówek.

Czy społeczna rada jest w stanie odwrócić „parkowy” trend, w który wepchnięta została gospodarka leśna Polski? Dlaczego skrywa się, że obowiązujące prawo, obowiązująca Ustawa o lasach i wciąż „modernizowane” struktury leśnej organizacji zmierzają w kierunku stworzenia w kraju jednego wielkiego „parku narodowego”. Żaden związany z leśnictwem organ społeczny - a jest ich przecież kilka - nie odważył się dotychczas wyartykułować rzeczywistych bolączek zwykłych leśników. Spychania ich do roli mechanicznego rejestratora przekazującego e-drewno do Najwyższej Centrali. To nie jest wyłącznie sprawa Lasów Państwowych.

Czym głosem mówi społeczeństwo?





W wywiadzie znajdziemy

konkretne zalecenia, w jaki sposób uspołecznic Lasy Państwowe: Powołanie sześćosobowej rady, z tym że członkowie rady nie powinni być powoływani z tzw. klucza politycznego.

Pan profesor oczekuje, by przyszli członkowie rady społecznej nie byli uzależnieni politycznie. Czy to aby poważne? A czy nie wystarczyłby niezależny i nieutyłany politycznie dyrektor generalny?

Minister zatwierdza operaty urzędniowe (to bardzo ważna kompetencja), ale przecież nie wnika w szczegóły gospodarowania w Lasach. Tajemnicą poliszynela jest brutalne wnikanie kolejnego już ministra w plany urządzania lasu Nadleśnictwa Białowieża, z naruszeniem prawa i zasad. To dobitny przykład degrengolady prawa, jak również wynik (bez)siły działań ciał doradczych, rad, kolegów etc. również społecznych (jeśli jakiegokolwiek były). Warto powoływać kolejne?

Dowiadujemy się także, jaki miałyby być los nadwyżek w leśnej kasie: powinny

być spożytkowane dla dobra społeczeństwa i dla dobra naszego państwa. To się wydaje założeniem bezdyskusyjnym. Twierdzenie, że Lasy są wyizolowane z organizmu i potrzeb państwa nie wytrzyma krytyki społeczeństwa. Ja twierdzę, że z pewnością nie wytrzymałoby krytyki rady społecznej, którą pan profesor już widzi. Ale kto ma decydować o tym, czy „społecznie uzasadniona” jest budowa drogi w lesie lub opłacanie się FSC (czytaj: Greenpeace)? Czy działania lub zaniechania, o których już było, nie rozmijają się ze społecznymi oczekiwaniami? Czy ludzie nie chcieliby więcej zarabiać, mieć więcej pracy i mniej ograniczeń? Czy Lasy Państwowe wychodzą naprzeciw tym oczekiwaniom?

Z lasami w sercu i w Konstytucji



Schlebianie prawodawcom i proponowanie kolejnych ciał doradczych nie wydaje się dobrym pomysłem na gospodarność i odpowiedzialność (by nie napisać, że to kiepski żart). To żaden pomysł na właściwe funkcjonowanie Lasów i żaden pomysł na ich bezpieczną egzystencję i rozwój. To także żaden pomysł dla kraju i społeczeństwa. Artykułowanie takich potrzeb jest zgubne dla każdego organizmu gospodarczego i jego ekonomicznej efektywności. Zgubne dla Lasów.

Profesor kończy zdaniem: Mam nadzieję, że koncepcja, o której mówiliśmy, znajdzie poparcie zarówno w środowisku leśnym, jak i wśród polityków. Można się domyślać, że w tej drugiej grupie znajdzie z pewnością, lecz nie zatrzyma walca zmian, który nieuchronnie się toczy.

Ja proponuję zupełnie inną wizję:

## Lasów Państwowych w Konstytucji, niezależnych od Ministra Środowiska.

A wszyscy, którzy grożą prywatyzacją, i nie widzą takiej potrzeby, lub uważają, że 30% terytorium państwa nie zasługuje na umieszczenie w Konstytucji, to zwolennicy leśnej korporacji, której efekty są w rzeczywistości dobre tylko dla jednostek, dla zewnętrznych korzyści. Ale nie dla lasów, Lasów i nie dla kraju. Nie ma dwóch serc, Panie Profesorze.

Tomasz Borecki - W 2002 został wybrany na rektora, a w 2005 uzyskał reelekcję na SGGW. 2010 był członkiem komitetu poparcia Bronisława Komorowskiego przed przedterminowymi wyborami prezydenckimi. 29 września tego samego roku został doradcą społecznym prezydenta Bronisława Komorowskiego do spraw wsi. Pełnił tę funkcję do 5 sierpnia 2015; Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2016); Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2003); Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1998); Medal Komisji Edukacji Narodowej (2001); Srebrny Krzyż Zasługi (1997).

„Organ doradczy” powstał, a na jego czele ulokował się szanowny profesor - ot i cała filozofia nieuki „prof. Boreckiego”, który jeszcze wcześniej zaopatrzył się na rynku mieszkaniowym rozgrabianym na ciele LP (dopisek. listopad 2020)

Przeczytaj też

[Lasy do Konstytucji po raz wtóry](#)

[Na czym polega Las - emocjonalny wykład Jana Kosiorowskiego](#)